GONIEC KRAKOWSKI • 50 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 13·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 15·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Sobota 30 sierpnia 1919. Nr. 234.

Cieszyn i Bielsk przejdą do Polski bez plebiscytu!

Plebiscytowi będzie oddany tylko powiat frysztacki.

Warszawa. (Telefonem) Otrzymane z Paryża wiadomości stwierdzają, że kwestya Śląska Cieszyńskiego ma być załatwiona w ten sposób, iż **Polska otrzyma Cieszyn wraz z okręgiem i powiatem Bielskim bez plebiscytu, plebiscyt zaś będzie zorganizowany tylko w powiecie frysztackim. Czesi są głęboko przygnębieni tym obrotem rzeczy i czynią wytężone starania, aby uzyskać od Polski korzyści natury ekonomicznej.** Wysuwają przytem otrzymane od Dmowskiego przyrzeczenie budowy kolei długości 6 kilometrów, jako odszkodowanie za utracona kolej bogumińską.

Mazury i Warmia proszą o wkroczenie wojsk polskich.

Warszawa. (PAT) Z komitetu mazurskiego donoszą: **Władze pruskie gorączkowo agitują w różnych odezwach za szeroką organizacyą straży gminnych na Mazurach i w Warmii, aby** przez to wykazać zbyteczność okupacyi przez wojska koalicyjne, a tem samem wynik plebiscytu przesądzić na naszą niekorzyść. Natomiast ludność polska wspomianego terenu plebiscytowego **stanowczo domaga się opróżnienia Mazurów i Warmii z wojsk niemieckich i zastąpienia ich wojskami koalicyi, o ile możności Polakami** wyznania ewangielickiego, o ile chodzi o protestancko-polskie tereny mazurskie.

Ziemie wileńska i grodzieńska wypowiedzą się stanowczo za łącznością z Polską.

Warszawa (telef.). Do Warszawy wrócił z podróży po Litwie i Białorusi członek komisyi sejmowej, poseł Niedziałkowski, który przedstawił następujący szemat stosunków politycznych na kresach wschodnich:

W Mińszczyźnie i Grodzieńszczyźnie ludność polska domaga się połączenia Litwy polsko-białoruskiej z Polską. Litwini pragną wcielenia Litwy polsko-białoruskiej do Litwy etnograficznej, sprawa zaś przymierza tej ostatniej z Polską pozostaje otwartą. O Wielkiem Księstwie Litewskiem w historycznych granicach nie chcą słyszeć. Białorusini życzą sobie niezależnej Białorusi, z gubernii: grodzieńskiej, wileńskiej, mińskiej, mohylowskiej, witebskiej, smoleńskiej i dwóch powiatów czernichowskiej. Związek z Kowieńszczyzną wykluczają oni bezwarunkowo. Żydzi są neutralni, częściowo zaś sympatyzują z Rosyą. **Wyniki plebiscytu są — dzaniem wszystkich żywiołów — pewne co do wypowiedzenia się w ziemi wileńskiej i grodzieńskiej za łącznością z Polską.**

Ameryka wprowadzi do traktatu 20 zmian?

Wiedeń. (PAT) „N. Y. Sun" donosi z Waszyngtonu, że **komisya senatu dla spraw zagranicznych zażądała usunięcia z traktatu pokojowego wszystkich klauzul, odnoszących się do udziału Stanów Zjedn. w komisyach międzynarodowych w Europie. W myśl tego wniosku w traktacie zaszłoby około 20 zmian.** Gdyby wniosek powyższy został przyjęty, **Stany Zjedn. musiałyby się zupełnie wycofać z czynnego udziału w Europie.**

Strajk w Zagłębiu trwa dalej z winy delegatów rządu.

Warszawa. (Telefonem) **Wbrew doniesieniom ministerstwa pracy, że strejk w Zagłębiu Dąbrowskiem został zlikwidowany, okazuje się, że bezrobocie trwa tam dalej.** Prezydent ministrów Paderewski otrzymał wczoraj od posłów sejmowych z Zagłębia Dąbrowskiego depeszę, stwierdzającą **zerwanie pertraktacyi wskutek niezgody wśród delegatów rządu.**

Przebrani za żołnierzy polskich agenci bolszewiccy w Mińsku.

Warszawa (telef.). Z Mińska nadeszły wiadomości, że pozostało tam wielu bolszewików, **którzy przebrani za żołnierzy polskich, prowokują przeciwko żydom. Władze wojskowe aresztowały wielu takich agitatorów bolszewickich i oddały ich w ręce komisyi mieszanej, składającej się z Polaków, Białorusinów i żydów.** Zadaniem komisyi będzie rozsegregować aresztowanych na podległych sądowi polowemu, na mających uledz wysiedleniu i na niewinnych.

Nota koalicyi do Niemiec żąda wycofania armii Lievena z Kurlandyi.

Warszawa. (Telefonem) **Rada Najwyższa wystosowała do Niemców notę, żądającą bezwzględnego i całkowitego wykonania warunków zawieszenia broni i natychmiastowego wycofania armii księcia Lievena, żołnierzy i oficerów narodowości niemieckiej z Kurlandyi. Jest to odpowiedź na znane knowania księcia Lievena z Niemcami.**

Warszawa. (Telefonem) Agencya Reutera sygnalizuje, że wobec tego, że **Niemcy sprzeciwiły się wykonaniu ustanowionych warunków, dotyczących ewakuacyi prowincyi nadbałtyckich,** konferencya pokojowa wydeleguje generała Gough, **który ma przedsięwziąć kroki, aby żądania zakomunikowane Niemcom w swoim czasie zostały wykonane.**

Koniec dynastyi Romanowych



Z Omska donoszą, że ekshumowano tam i na wschód wyekspedyowano zwłoki w. ks. Sergiusza, w. ks. Elżbiety i innych członków rodziny Romanowych, którzy z. r. w pobliżu Permy zostali zamordowani. Ostatnie dochodzenia stwierdziły też niezbicie, że zwłoki cara i jego rodziny, zostały bezpośrednio po jego zgładzeniu — rozkawałkowane i spalone. — Rycina nasza przedstawia cara Mikołaja i jego żonę w stroju koronacyjnym oraz ich „złego ducha" Rasputina, który również podzielił los władców Rosyi.

Górny Śląsk na torturach

Kraków, 29 sierpnia.

Dzienniki paryskie z dn. 19 sierpnia, **jakie** nadeszły świeżo do Krakowa, świadczą, że **prasa** francuska, a tem więcej rząd francuski **są należycie zoryentowane** w kwestyi **podkładu** wydarzeń górnośląskich.

„Matin" donosząc pod **wspomnianą wyżej** datą, iż Rada najwyższa zajmowała się na swem posiedzeniu **niepokojącą sytuacyą, stworzoną przez machinacye niemieckie na Górnym Śląsku,** pisze co następuje:

Ta prowincya, zawierająca pokłady węgla tak doniosłe obecnie dla zaaprowizowania w węgiel Europy, a której los ma być rozstrzygnięty przez plebiscyt, stała się **terenem intryg nacyonalistów niemieckich.** Ludność tej prowincyi, przeważnie polska, jest celem ustawicznych prowokacyi władz pruskich i niemieckich administracyi kopalń. Ponieważ z drugiej strony Niemcy wstrzymały wszelki eksport opału do Polski, przeto górnicy w wielu miejscowościach ogłosili na znak protestu strajk polityczny. Być może, iż strajk ten zgadza się z planem Niemców, którzy **usiłują wszelkimi środkami zdezorganizować życie ekonomiczne tej prowincyi,** uważanej odtąd za straconą dla siebie. **Niemcy agitują ze swej strony wśród górników narodowości niemieckiej w celu podszczucia ich do porzucenia pracy.**

Z powyższego wynika, pisze dalej „Matin", że nawet w momencie, kiedy podejmowane są wysiłki w celu zwiększenia przy pomocy wszelkich środków europejskiej produkcyi węgla, **wydajność kopalń górnośląskich** (wskutek machinacyi i prowokacyi Niemców! Przyp. „Gońca") **spadła w ostatnich czasach w straszliwej proporcyi o 80 procent!** Jest to, o ile nie użyje się szybko środków zaradczych, **katastrofą** przemysłową **nietylko dla samego Górnego Śląska,** ale także dla Polski, Czech i Austryi.

Rada najwyższa — cytujemy dalej „Matina", **osądziła, iż naglącą jest rzeczą poczynienie za-**

rządzeń, ażeby eksploatacya kopalń górnośląskich stała się normalną przez kilka ostatnich miesięcy bieżącego roku. Tylko usunięcie pruskiego regime'u pozwoli ten cel osiągnąć. Owóż, według brzmienia samego traktatu, G. Śląsk może być okupowany przez wojska sprzymierzone i administrowany przez komisyę ententy dopiero po upływie piętnastu dni po ratyfikacyi traktatu pokojowego. Znaczy to, że **anarchia wytwarzana przez Niemcy na Górnym Śląsku może trwać jeszcze kilka miesięcy. Grozi ona nawet przetworzeniem się w ekscesy wszelkiego rodzaju i destrukcyą bezpośrednią.**

(Przypuszczenie to zrealizowało się aż nadto dosłownie! — przyp. „Gońca"). **Górny Śląsk jest nietylko przyszłą własnością polską, ale także własnością ogólną, którą trzeba ocalić. Plan okupacyi, tak wojskowej, jak i cywilnej Górnego Śląska jest już w najdrobniejszych szczegółach opracowany i gotowy i do zastosowania w każdym momencie przygotowany. A zatem Rada najwyższa zastanawiała się nad tem, czy nie możnaby przystąpić już teraz, bez oczekiwania na ratyfikacyę, do okupacyi tego obszaru. Decyzya w tym sensie będzie prawdopodobnie powzięta bezzwłocznie i notyfikowana rządowi niemieckiemu.**

Tak pisał „Matin" paryski już dnia 19 sierpnia. Jak się obecnie okazuje dziennik ten był dobrze o zamiarach Rady najwyższej poinformowany, albowiem, jak donosi świeżo korespondent paryski „Kuryera Warszawskiego", w dwa dni później, to jest **21 sierpnia skierowano do przedstawicieli koalicyi w Opolu długą notę,** która ma być również **półurzędownie zakomunikowana rządowi niemieckiemu.**

W nocie tej Foch żąda od wojskowej misyi francusko-angielsko-amerykańskiej przesłania dokładnych danych o sytuacyi i użyciu kroków wobec władz niemieckich o natychmiastowe zaprzestanie walki i uspokojenie kraju. W razie, gdyby w przeciągu dziesięciu dni Niemcy nie zaprzestali prowokowania polskiej ludności i nie usunęli winnych urzędników i wojskowych, państwa sprzymierzone zmuszone będą przedsięwziąć na własną rękę administracyę kraju.

Nota zaznacza w końcu, że plan okupacyi Śląska przez wojska sprzymierzone jest już we wszystkich szczegółach opracowany i może być w każdej chwili wprowadzony w wykonanie.

W powyższym kroku koalicyi uderza przedewszystkiem dziwna jakaś nieśmiałość, z jaką krok ów powzięto. Uderza to tem więcej, że na nocie wspomnianej widnieje podpis marszałka Focha, który, jak to już nieraz mieliśmy sposobność widzieć, umiał działać w stosunku do Niemiec i szybciej i energiczniej. Tam, gdzie każda godzina decyduje o życiu szerokich mas polskiego ludu, a dzień jeden wystarczy Niemcom na doprowadzenie kopalń do takiego stanu, iż miesięcy całych będzie następnie potrzeba dla umożliwienia w nich normalnej produkcyi — pozostawiono Niemcom dziesięć długich dni czasu, w którym to okresie bestya niemiecka będzie mogła dać, a nawet daje upust swej zwierzęcej huci nienawiści do żywiołu polskiego.

Natychmiastowe zaprzestanie walki ze strony Niemców i zaprzestanie prowokowania polskiej ludności mogłoby być, w dobie istnienia telegrafów i telefonów, uskutecznione w znacznie krótszym okresie czasu. A użyto przytem, jako nacisku na Niemcy, drogi okólnej i... półoficyalnej! Taki krok na rozjuszone Niemcy niewiele podziała, to też nie myślą one zmienić swej taktyki. Przeciwnie, robią to, co robili dotychczas, to jest **prowokują i gnębią nadal ludność polską** i w dalszym ciągu **gwałcą w najbrutalniejszy sposób granice Polski.** Mają wszak dziesięć dni czasu na upamiętanie, a następnie pozostanie im jeszcze sporo czasu na dezorganizowanie życia ekonomicznego kraju zanim obsadzenie Górnego Śląska przez wojska koalicyjne stanie się faktem!

Tymczasem **Niemcy ślą w świat, pełne oszczerstw antypolskich fałszywe doniesienia, że uspokojenie kraju,** czego domaga się nota, **już nastąpiło, że zatem konieczność obsadzenia G. Śląska przez wojska alianckie tem samem upadła.**

Rzeczą **rządu polskiego jest dbać o to, aby fałszywe te doniesienia nie zdołały zdezoryentować Rady najwyższej** i nie osiągnęły swego celu. Dla znajdującego się na torturach Górnego Śląska każda godzina zwłoki jest ciosem w samo serce!

(—cki).

Berlin się bawi.

Taniec żebraka-kaleki u wrót cmentarza. — Ruch na ulicach. — Szał rozrywek. — Żebrzący inwalidzi. — „Czekoladowy" pokój. — Nocne życie. Nowożytna sodoma. — „Paragraf 175". — Na przedmieściach.

Berlin, 28 sierpnia.

Już kilka miesięcy temu, kiedy śnieg leżał jeszcze na ulicach stolicy Prus, ogłuszonej klęską, niepewnej pokoju, wstrząsanej konwulsyami spartakizmu, głodnej, mającej — wszelkie powody do pesymizmu — już wtedy obcy przybysz mógł zaobserwować odrazu, że Berlińczyk pomimo wszystko chce się bawić... Była to jakaś niesamowita gorączka zabawy, przypominająca taniec żebraczki-kaleki u wrót cmentarza...

Obecnie, skoro cudzoziemiec przybywa do miasta nad Szprewą, na pierwszy rzut oka konstatuje, że Berlin nie tylko chce się bawić, ale bawi się jak szalony...

Ulice kipią gwarem, który zdaje się mieć wszelkie znamiona beztroskiej uciechy; wieczorem płoną tysiące świateł elektrycznych... — Z przepełnionych kawiarni dochodzą wesołe dźwięki orkiestr... Tramwaje mkną... Ludzie chodzą szybko, prawie biegną... Kobiety uśmiechają się...

Oczy przechodnia wabią co chwila zapowiedzi zabaw i rozrywek... Wielkie, kolorowe afisze oznajmiają o zapasach bokserów, wszystkie teatry wystawiają operetki, co dzień otwierają się nowe „Ballhaeuser".

Wojna zdaje się — jakby już o niej tutaj zapomniano!... Wprawdzie widzi się dużo inwalidów, odzianych jeszcze w „feldgrau", którzy apelują do ofiarności rodaków, wyciągając rękę po grosz żebraczy... Otrzymują jałmużnę, ale nikt się nie przejmuje ich widokiem, ani też zasmuca... Żebrzący inwalida, to zjawisko już nadto pospolite, które uśmiechu z ust nie spędza...

Zresztą nie wszyscy inwalidzi żebrzą. Wielu z nich uprawia zawód ulicznych handlarzy, sprzedając czekoladę po 9 marek za 125 gramów i papierosy angielskie, które nawet nie mają stale oznaczonej ceny. Niemcy przez pięć lat wojny byli pozbawieni czekolady, teraz więc urządzają sobie formalne „czekoladowe uczty".

— Jednak ten pokój nie był znów tak bardzo zły, jeżeli dał czekoladę — gotów powiedzieć przeciętny Berlińczyk.

Gdy mroki nocy zapadną — to główne arterye miasta roją się poprostu od kobiet różnego wieku, postawy i urody — których wspólną cechą jest na ogół to, że „nie biorą miłości zbyt surowo"... I dzieje się to wcale bez osłonek... Berlin pogardził hipokryzyą... Wszystkie występki przeciw moralności panoszą się tutaj zuchwale — z całą bezczelnością... To nowożytny Babilon i nowożytna Sodoma...

Zdawałoby się to może komuś źle poinformowanemu przesadą, ale jeśli się chce przekonać o prawdzie tych słów, niech weźmie do ręki pisemka specyalne, które w dziale korespondencyi prywatnych a także i w innych działach bezwstydnie popierają demoralizacyę i zwyrodnienie, ofiarując np. zdemoralizowanym żołnierzom otwarcie „ojców chrzestnych".

W kinoteatrach ma olbrzymie powodzenie film p. t. „Paragraf 175". Jest to jedna z form agitacyi za zniesieniem właśnie tego paragrafu, który pozwalał sądownie ścigać i karać homoseksualistów... „Paragraf 175 zniesiony" — wrzeszczą pisma w ogłoszeniach i cały Berlin cieszy się... We Frankfurcie sprzedają gazetkę p. t. „Amor", z Berlina kolportuje się różowy świstek „Berlin w nocy", który zamieszcza takie n. p. artykuły wstępne: „Kto jest największą świnią?"

Żeby się jednak bawić bez upamiętania, trzeba mieć pieniądze... Zatem gra się... Domy gry wyrastają jak grzyby po deszczu, we wszystkich dzielnicach i zakątkach Berlina. Szaleje baccarat, kwitnie ruleta... Uprawia się hazard na wyścigach konnych. Stawka 2 miliony jest

JERZY MALEWICZ.

Przekleństwo z za Oceanu.

POWIEŚĆ Z DNI OSTATNICH. 12

—o—

Nieduże, bure, brzydko oprawione oczy panny Stefy pobiegły odrazu ku niemu.

— Mamo — jaki śliczny Hallerczyk — szepnęła matce do ucha.

— I u! co ta w nim ślicznego... chłop jak każdy inny — tylko że mu mundur „pasuje".

— Ach! nie... on bardzo ładny i to musi być ktoś z „wyższego towarzystwa"... Chciałabym go poznać...

— Co ci po nim?!... Jak będziesz chciała, to ci ojciec dziesięciu takich sprowadzi... Nas przecie stać na to!...

— Mamie się zdaje, że wszystko można kupić za pieniądze!... — westchnęła dziewczyna.

— A może nie!... Nie kupił ci to ojciec „fortypianu?"

Lucyan popijąc zwolna czarny, kwaśny płyn ochrzczony mianem kawy, przeglądał jakąś gazetę, nieczuły zupełnie na wstydliwo-zaczepne spojrzenia sąsiadki w trawiastej sukni.

Nietylko ona jedna zresztą zwróciła uwagę na piękną postawę i wyrazistą twarz młodego oficera... Jakaś rudawa blondynka, owiana ponsową gazą o zielonych fascynujących oczach — przeszyła go wzrokiem, mrużąc zlekka powieki i uśmiechając się kątami zmysłowych jak krwawa smuga w białej twarzy znaczących się ust.

Ówdzie znowu korpuletna dama najwidoczniej „pod lat niewieścich schodząca południe" a imitująca krótką spódniczką i młodocianą fryzurą podlotka — posiłkuje się oprawnem w szyldkret „lorgnon", aby go obserwować dokładniej...

Lucyan przesunął obojętnie spojrzeniem po damie z lorgnon" rudawej płomiennej blondynce przesłał krótki, ujmujący wdziękiem ale trochę ironiczny uśmiech i nagle odwrócił głowę w inną stronę, bo odczuł, że stamtąd płynie ku niemu magnetyczny prąd jakiegoś bardzo silnego wzroku...

To mężczyzna patrzył w tej chwili na niego... Była to fizyognomia wielce oryginalna niespokojna, nerwowa, ruchliwa o rysach nieregularnych, nawet brzydkich — le interesujących wyrazem sprytu i przenikliwości...

Mężczyzna ten, przeczesując co chwilami palcami, bujną rozwianą czuprynę — popijał z dużego kieliszka jakąś czerwoną wódkę...

Lucyan drgnął silnie pod badawczem wejrzeniem stalowo-niebieskich oczu osadzonych pod krzaczastemi brwiami...

— Ja tego człowieka znam... — mignęła mu myśl...

Szybko wziął znowu gazetę do ręki i z wielką pilnością zagłębił się w studyowaniu artykułu wstępnego.

Tamten wypił wódkę tymczasem, odstawił próżny kieliszek, stuknął palcami o blat stolika w głębokim jakimś namyśle, a po chwili wstał i zbliżył się do Lucyana:

— Pan kochany daruje, że ja tak obserwowałem. Jestem Matłosz, współpracownik jednego — wymienił nazwę jednego z poczytnych miejscowych dzienników — chciałbym mały wywiadzik, a przytem...

— Ach! proszę pana — ja żadnych wywiadów... Nie mam nic ciekawego do powiedzenia...

— Znalazłoby się z pewnością, żeby się znalazło... To już moja rzecz!... Ale mniejsza o to. Twarz pańska jest mi tak znajomą no... teraz głos, kiedy pan przemówił... Ja pana stanowczo już kiedyś widziałem... Musiało to być dawno, ale...

W oczach Lucyana rozgorzały błyski, które przygasił momentalnie... Spokojnie, zimno, obojętnie poniósł łyżeczkę kawy do ust.

— Nie, panie, rzekł — pan się myli... To niepodobna żeby mnie pan znał... Ja jestem urodzony w Ameryce, do Polski przybyłem pierwszy raz...

— Jakto i tak pan doskonale mówi po polsku — takim czystym akcentem?!... Ależ to nadzwyczajne... Pierwszorzędny temat do felietonu... Pan kochany pozwoli, że siądę...

Nie czekając odpowiedzi już siedział obok Lucyana i wołał na kelnera:

— Panie Ryszardzie, morelową „dziecinną"... Pan porucznik pije także?...

— Nie, nie używam alkoholu... — kąty ust Lucyana zadrżały leciutko, prawie niedostrzegalnie...

— Doprawdy? A ja znowu piję... — Dlaczegóżbym nie miał pić?... Mam czyste sumienie i nie obawiam się, że in vino veritas... tak nie obawiam się wcale...

Lucyan podniósł głowę. Twarz jego nabrała wyrazu prawie groźnego.

— Co pan przez to rozumie?...

— Jakto co rozumiem?... nic — to poprostu, co powiedziałem... Więc pan porucznik z Ameryki? Hm... a nie spotkał pan tam gdzie przypadkiem niejakiego Jerzego Osieckiego?

(Ciąg dalszy nastąpi).

rzeczą normalną... Dlaczegóż cofać się przed ryzykiem?... Przecież te pieniądze — to tylko papier...

Ileż jednak brutalności pruskiej kryje się za tą zasłoną swywolnej wesołości... Krwawe bójki uliczne są chlebem codziennym. Przy najmniejszej sposobności, nawet bez sposobności — powstają brutalne awantury... Pięście są twarde i skore do bitki... Przy najmniejszej różnicy zdań ciężkie laski fruwają w powietrzu. Strzały rewolwerowe nie należą również do rzadkości. Nie wzrusza się nimi już tłum ani policya. Każdy Berlińczyk ma broń przy sobie.

Trudno doprawdy uwierzyć, że jest się tak blisko anarchii, kiedy się widzi piękne, strojne damy, mknące w automobilach do „Tiergartenu" albo przez „Siegesallee".

Bo Berlin ma jeszcze ciągle swoją „Siegesallee"... I posąg zwycięstwa nie przestaje popędzać koni u swego rydwanu... Zapewne ucieka...

Berlin, tak jak i wszystkie inne miasta niemieckie, zachował swoje pomniki, posągi, ulice i place, bulwary, poświęcone cesarzowi, „Kronprinzom" i innym Hohenzollernom... Pomimo wygnania, królują oni symbolicznie. Myliłby się ten, ktoby sądził, że opuściwszy eleganckie dzielnice Berlina, rozstanie się z atmosferą zabawy. Bynjmniej... Na przedmieściach ten sam szał uciech, tylko w inne nieco ujęty formy i kryjący poza blaskiem świateł i dźwiękami muzyk coś groźnego, co obcego napełnia przestrachem, trwogą, że za chwilę błysną noże albo ręka apasza zuchwale sięgnie do kieszeni.

Ten tumult, ten sabat dyabelski, ten szał karnawałowy — nie jest niczem innem, jak tylko chęcią odurzenia się, wywołaniem w świecie wrażenia, że „Niemcy są jeszcze jednak silni i wolni — i weseli"...

Nie zmyli to jednak nikogo, chyba cudzoziemca i to na przeciąg kilku godzin... Na dnie tego wiru uciech i zabaw czai się hydra nędzy, nieszczęścia i upadku... Ta cała wesołość to tylko snop fajerwerków, świetnych wprawdzie, ale gasnących szybko — bez pożytku, bez śladu...

Kat Mińska.

W siedzibie szefa „czerezwyczajki" Taraszkiewicza.

Warszawa, 28 sierpnia.

Wedle doniesienia korespondenta „Gaz. Warszawskiej" w Mińsku aresztowane dotychczas przeszło 300 osób. Niestety najlepsze „ptaszki" zdołały zawczasu umknąć, nawet uporczywie powtarzana wersya o schwytaniu i rozstrzelaniu szefa „czerezwyczajki" — Taraszkiewicza, wydaje się wątpliwą, choć wszechwiedzący fryzyer zapewnił koresp., że był naocznym świadkiem rozstrzeliwania.

W każdym razie łotr ten zasłużył na taki koniec.

Dziś rezydencya jego pusta. Korespondent zwiedzał „czerezwyczajkę". W kilkunastu pokojach pootwierane szafy i biurka, walają się po podłodze stosy papierów, listów, zapisków, fotografii. Wziął do ręki jakąś paczkę, związaną nitką, to dokumenty do sprawy obywatela Czapskiego. Dalej korespondencya prywatna między matką i córką — niewinne wiadomości a wśród nich ciągła skarga na biedę, głód, drożyznę. Tam kartka z orłem polskim, wierszykiem patryotycznym i napisem: „Boże zbaw Polskę", dalej foliał, spisany ołówkiem: jakaś obłąkana 17-letnia dziewczyna prosi „czerezwyczajkę", by jej dano ubranie męskie, swobodę działania i utrzymania, a zacznie głosić ludziom słowo Boże owocniej i lepiej, niż to uczynił Chrystus... Pod kanapą podarte portrety Mikołaja II i jego małżonki, na oknie porzucony „Kapitał" Marksa i zbiór warszawskich kabaretowych kupletów. Wszędzie brud, nieład i ślady szalonego pośpiechu, z jakim pakowano najważniejsze dokumenty i inne „precioza" szpiclowskiego rzemiosła.

Na podwórzu w t. zw. „kameryi", ohydnej budzie drewnianej, rozstrzeliwano doraźnie tych, którzy stawiali opór i nie dali się wieźć na miejsce stracenia.

Zwykle zajeżdżał przed więzienie samochód ciężarowy, „gruzowik" — złowróżbne widmo śmierci. Skazańców wywożono za cmentarz na Komarówkę albo na trakt kojdanowski lub do lasu Wańkowicza.

Jeżeli skazaniec upierał się i wzdragał, wtrącano go do piwnicy owej „kamery", zwanej też lodownią, gdzie ginął od kuli rewolwerowej pierwszego lepszego agenta „czerezwyczajki".

Loch ciemny, ciasny, w jednym miejscu jeszcze ślady krwi.

Zbrojny napad zamaskowanych bandytów.

Zamordowanie 2 kupców.

Lublin, 28 sierpnia.

W nocy z 24 na 25 sierpnia — jak donosi „Dzień Polski" — w lesie Zemborzyckim, na drodze wiodącej z Lublina do Bychawy, siedem wiorst od Lublina, kilku młodych mężczyzn z zamaskowanemi twarzami, a uzbrojonych w broń palną, dokonało napadu na przejeżdżających kupców-żydów.

Bandyci dali kilka strzałów, kładąc kupców trupem na miejscu, poczem, obrabowawszy ich z pieniędzy i towaru, zbiegli bezkarnie w głąb lasu.

Powiadomiona o napadzie policya natychmiast wszczęła pogoń, która narazie nie dała żadnych pomyślnych rezultatów.

Jak się w Ameryce „robi" dziennik.

Wielkie tytuły w nowojorskich gazetach. — Czytanie gazet na platformie tramwaju. — Redaktor od tytułów. — Trzy rodzaje czytelników gazet.

Kraków, 29 sierpnia.

(m-m) W czasach przedwojennych pisma nowojorskie co najwyżej jakieś bardzo sensacyjne wiadomości zaopatrywały w tytuły dwuszpaltowe. Obecnie jednak do rzadkości należą numery, w którychby nie było ogromnych tytułów na całą kolumnę. Wielkie tytuły podczas wojny stały się nieodzowną dekoracyą codziennego pisma. Poprostu nie można sobie wyobrazić dziennika bez kilkoszpaltowych tytułów i całej masy subtytułów. Amerykanin rzadko kiedy czyta gazetę w domu, a jeżeli nawet, to czyni to tylko podczas śniadania. Gazetę czyta się zwykle w pociągu, na ulicy, w tramwaju... Widuje się nieraz ludzi, którzy stojąc w przepełnionym tramwaju na platformie lub nawet na schodkach, jedną ręką trzymają się za poręcz, a drugą gazetę, przebiegając ją szybko oczami. Przy tego rodzaju lekturze nie ma oczywiście czytelnik dość czasu, aby się zapoznać dokładnie z treścią dziennika i oryentuje się przeważnie według tytułów. To też w amerykańskich redakcyach stworzono doskonale płatne posady redaktorów, zajmujących się jedynie obmyślaniem tytułów.

Dobór stosownego tytułu to wcale nie bagatela, jest on bowiem nie tylko probierzem dziennikarskiego sprytu i szybkiej oryentacyi, ale wymaga dokładnej znajomości psychologii czytelników i umiejętnego żonglowania wśród technicznych warunków danego pisma. Niekiedy redaktor od tytułów jest zrozpaczony! — wymyślił przepyszny tytuł, ale za długi w stosunku do rozmiarów dziennika. Co więc począć w takim razie? Obcina się stosowne słowa, ze słowa „exchange" robi się „change", z „telephone" „phone", ewentualnie stwarza się nowe słowa, które składają się na oryginalny amerykański żargon tytułowy. Jakiś nowicyusz, po raz pierwszy czytający gazetę amerykańską, napewno się w tych tytułach nie połapie.

Niekiedy zdarzają się takim redaktorom od tytułów tragikomiczne pomyłki: tytuł obwieszcza coś, o czem w artykule wcale niema mowy, albo też co gorsza, tytuł pozostaje w jaskrawej sprzeczności do treści artykułu.

Dziennik amerykański troszczy się bardzo o swego czytelnika i stara mu się o ile możności ułatwić pracę mózgową. A zatem zwykle każdy ważniejszy artykuł zaczyna się krótkiem „resume", tak, że ostatecznie artykułu samego można już nie czytać...

Dziennikarstwo amerykańskie stara się zatem zaspokoić trzy rodzaje czytelników: tych, którzy mają tyle czasu i spokoju, aby czytać artykuły w całości, — tych, którym się tak spieszy, że poprzestają na zapoznaniu się ze streszczeniem krótkiem i tych najniecierpliwszych, którzy czytają same tytuły.

Życie w Ameryce toczy się nowym, wartkim prądem, a prasa jest wykładnikiem tego życia.

Zamordowanie lublinianki w Warszawie.

Zamordowana, a następnie wrzucona do Wisły.

Lublin, 28 sierpnia.

W pierwszych dniach sierpnia b. r. pod Warszawą znaleziono zwłoki młodej kobiety, blondynki, wyrzucone przez fale Wisły na brzeg rzeki.

Wszczęte w tej sprawie energiczne dochodzenie władz policyjno-sądowych wykazało, iż są to

ZWŁOKI DWUDZIESTOCZTEROLETNIEJ JÓZEFY KOPER,

która, jak można sądzić z głębokich ran, zadanych tępem narzędziem w głowę, została poprzednio zamordowana, a następnie, w celu zatarcia śladów zbrodni, wrzucona w nurty rzeki.

Józefa Koper jest mieszkanką Lublina. Ostatnio pełniła funkcyę jako poborczyni podatku konsumcyjnego przy rogatce Wieniawskiej i Czechowskiej.

Niedawno Koper, opuściwszy Lublin wyjechała do Warszawy, gdzie zamieszkała przy ulicy Kruczej u Wojnarowicza vel Josińskiego, byłego funkcyonaryusza milicyi miejskiej m. Lublina.

W dniu pierwszym sierpnia Koper

W TAJEMNICZY SPOSÓB ZNIKŁA,

tak, że wszelkie poszukiwania okazały się bezowocne. Dopiero op kilkunastu dniach, kiedy woda wyrzuciła jej zwłoki na brzeg rzeki, dowiedziano się o zbrodni.

Sprawą tajemniczego ohydnego morderstwa zajęła się policya, która, podobno, natrafiła na ślady zbrodniarza.

Skandaliczne stosunki w więzieniach tutejszego sądu kraj. karnego.

Pensyonaty dla złodziei u dozorców kryminalnych.

Kraków, 29 sierpnia.

(T) Od dłuższego już czasu dozorowanie aresztowanych przestępców i osadzonych w więzieniach tutejszego sądu krajowego karnego pozostawiało wiele do życzenia.

Najgroźniejsi bandyci, którzy zostali pojmani nieraz z narażeniem życia ajentów policyjnych — z powodu braku dozoru, a co obecnie już prawie stało się pewnem, w porozumieniu ze strażą więzienną, umykali z więzienia i dalej grasowali na wolnej stopie, ze szkodą obywateli.

Jak się z miarodajnej strony dowiadujemy, wytoczono śledztwa trzem dozorcom więzień, którzy mieli ułatwiać ucieczkę więźniom. Jako ilustracyę stosunków, panujących tam, przytaczamy następujące zajście:

Oto przed trzema tygodniami zasądzony na kilka miesięcy więzienia pewien rzezimieszek, podczas rozprawy umknął z sali sądowej i grasował dalej na wolnej stopie, a pilnujący go dozorca, gdy wcale na jego ucieczkę nie reagował, a zapytany przez sędziego, czemu nie ściga więźnia, odpowiedział:

„A co mnie tam jeszcze męczyć się za głupim złodziejem".

Podobno majętniejsi i zaopatrzeni w gotówkę więźniowie otrzymują cały pensyonat u dozorców, t. j. nocują tam, otrzymują lepszą strawę, bawią się etc.

Horrendalne te stosunki zmienić się muszą i mamy nadzieję, że prezydyum sądu wględnie w tę sprawę, aby zapobiedz dalszej dezorganizacyi straży więziennej.

Wielokrotni mordercy przed sądem doraźnym.

Bandyci Wójcik i Ożóg nie chcą przyznać się do winy!

Kraków, 29 sierpnia.

(T) Wczoraj rano o g. 9 rozpoczęła się rozprawa w tut. Sądzie kraj. karnym przeciw dwu ujętym bandytom, którzy urządzili z towarzyszami napad na dom p. Owcy na Salwatorze jak i na Zakład ks. Salezyanów w Dębnikach. Oskarżeni są oni nadto o napad na p. Jakubowiczów w Rybitwach, o morderstwo i zgwałcenie Jakubowiczej itd. o cały szereg jeszcze zbrodni.

Przewodniczy rozprawie radca sądu Bosowski, oskarża zastępca prokuratora Josse. Obwinieni do winy się nie chcą przyznać, a **Ożóg podczas rozprawy począł udawać obłąkanego.**

Nastąpiła konfrontacya oskarżonych ze świadkami, którzy wręcz do oczu ciskali bandytom oskarżenie.

Wielu z nich widziało bandytów „przy pracy". Pan Owca zeznaje, że podczas napadu wszedł do jego izby mężczyzna wysoki, **który miał narzucony płaszcz na głowę**, a uchylając cokolwiek nakrycie dał się rozpoznać, był to właśnie oskarżony Wójcik. Wójcik jest na tyle bezczelny, że **młodemu gimnazyaliście synowi p. Owcy zadaje pytania**, aby młodego chłopca zbić z tropu:

„Czy pan to mówi na seryo?! Czy pan to sobie dobrze przypomina, czy pan twierdzi na pewno?" i t. p.

Dziś odbyć się ma dalszy ciąg rozprawy. Przesłuchaną zostanie niejaka Czuchanowa, u której bandyta Wójcik (jak twierdzi) miał przepędzić noc krytyczną i której zeznanie ma udowodnić swoje i jego alibi.

KINEMATOGRAF.

Podwójne życie.

„Namiastki" i surogaty, do których wojna nas tak przyzwyczaiła, — mają swoje wielkie znaczenie nie tylko w dziedzinie aprowizacyi... Nie samym psim tłuszczem i „herbatonami" żyje człowiek!... Oprócz brzucha jest także serce i umysł!... I te organa powinniśmy odżywiać — surogatami. A przyzwyczaić się do nich bardzo łatwo!...

Są ludzie, którym gramofon zastępuje operę, kino teatr, „Szerloki" powieść — kwesta uliczna przy stoliku salon. Siła imaginacyi ma tu wielkie znaczenie.

— Panienki! — mówi mama z przedmieścia — ubierzcie się dziś ładnie, pójdziemy wieczorem na koncert!... Lola niech sobie pożyczy bluzki od koleżanki z przeciwka, a Musia białych pończoch od panny Pitolińskiej obok. Każda z was dostanie po kromce chleba w razie gdyby zgłodniała. Ja wezmę bułkę do kieszeni, bo tego chleba mie znosi mój żołądek!...

— Pójdziemy na koncert! — ach! jak to dobrze! — zawołała 14-letnia Lola.

— Przepysznie! cudownie! — zawtórowała 16-letnia Musia.

Na drugi dzień panienki Lola i Musia opowiadały sąsiadkom entuzyastycznie, że „naprawdę orkiestra u Drobnera jest znakomita, pan Wasserman to wielki artysta". Starsza, panna Musia zaręczyła nieśmiało, że pan Hajto jest ślicznym mężczyzną i ma brodę koloru złotawego, zupełnie takiego, jak ten materyał na bluzkę, co go widziała na wystawie u Bromowicza.

Atoli mało kto z sąsiadów wie, że młode panienki były wraz z mamą — wprawdzie na koncercie, ale nie w „Polonii", lecz pod „Polonią" na plantach, gdzie spacerując i zagryzając kromeczki chleba, upajały się walcami i marszami Wassermana.

Rodzina ta zna na pamięć wszystkie najnowsze operetki w wyjątkach — a to dzięki gramofonowi, którego w niedzielę pożyczają sobie od jednej bogatej pani z miasta. Sprytne panienki studyują zawsze pilnie afisze teatralne i wiedzą, kiedy i w czem gra Minowicz lub śpiewa panna Korabianka... Operując temi wiadomościami, mogą śmiało mówić o sztuce i teatrze, uzupełniwszy sobie sąd z recenzyi „Gońca Krakowskiego", również wypożyczonego od sąsiadów.

Dzień kwesty — niedziela, bo tylko wtedy mają panny czas (jedna chodzi do „tutek", a druga do szycia) — jest dla nich prawdziwym dniem święta...

— Jutro mamy „stolik" — oświadcza mama w przeddzień wieczorem, — pamiętajcie ubrać się ładnie. Bluzkę pożyczysz...

— Od panny Pitolińskiej — kończy Lola.

— Białe pończochy...

— Od Zawracalskiej — podchwytuje interesowana Musia.

— Ja wezmę kapelusz od Bimbalskiej — mówi mama, a rękawiczki — to mam już swoje... Ale! ale!... w poniedziałek włożyć mi te stare sukienki i wykrzywione buty, a ja wezmę chustkę na głowę!...

Pójdziemy po zapomogę do Magistratu!...

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Piątek **29** sierpnia

Ścięcie św. Jana

Wschód słońca 5·32

Zachód słońca 7·17

Długość dnia 14·34

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Dziś: „Rzeczywistość".

TEATR POWSZECHNY:

Dziś: „Hr. Luksemburg".

—o—

Kupno gwarectwa jaworznińskiego przez gminę m. Lwowa i Krakowa.

Po długich, kilka tygodni trwających pertraktacyach w Krakowie i w Wiedniu, w których brali udział prez. dr Steczkowski i dyr. Adamski imieniem konsorcyum banków polskich, wicepr. Saare imieniem Krakowa i wiceprezydent dr Schleicher imieniem Lwowa, podpisany ostatecznie kontrakt, mocą którego konsorcyum złożone z gmin miast Lwowa i Krakowa, oraz banków polskich nabyło na własność bogate w węgiel gwarectwo jaworzniańskie za cenę około 80 milionów koron. Odtąd tedy gwarectwo jaworzniańskie stało się własnością wymienionego konsorcyum z tem, że zyski za rok 1918 i połowa 1919 r. należą do nabywających.

W gwarectwie jaworzniańskiem, posiadającem najrozleglejsze tereny węglowe, czynne są dwie kopalnie, których produkcya wynosi dziś 65.000 wagonów węgla rocznie, zaś w czasach przedwojennych wynosiła około 90.000 wagonów rocznie.

Prócz szybów, obecnie czynnych stanowi własność gwarectwa teren węglowy o powierzchni przeszło 90 kilometrów kwadratowych, zatem jest to jeden z największych kompleksów węglowych, skomasowanych na kontynencie.

Produkcya w kopalniach tych, zaopatrujących obecnie w węgiel koleje w Małopolsce, **może przy pewnych inwestycyach podwyższyć wydatność swą do 200.000 wagonów rocznie.**

—o—

1000 przedmiotów sztuki dla polskiego Lwowa!

Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi skarbowej we Lwowie uchwalono przedłożyć plenum Rady miejskiej wniosek prez. miasta w sprawie zapisu Bolesława Orzechowicza na rzecz miasta Lwowa.

Ofiarodawca oddaje miastu około tysiąc okazów sztuki, przeważnie polskiej, w tem dwieście kilkadziesiąt obrazów głównie malarzy polskich, choć licznie są reprezentowani przedstawiciele sztuki obcej.

Wśród obrazów znajdują się dzieła Matejki, Siemiradzkiego, Grottgera, Branda, Kossaka, Malczewskiego, Fałata, Rodakowskiego, Leopoldskiego, Grabowskiego, Chlebowskiego, Ajdukiewicza, Rejchana i innych. Ponadto zbiór obejmuje dwadzieścia kilka miniatur, złote zegarki emaliowane historycznej wartości, okazy sztuki stosowanej i wiele innych cennych przedmiotów.

Wszystkie te okazy znajdują się obecnie w pałacu Łozińskich, przeniesione tam z majątku Orzechowicza w czasie inwazyi rosyjskiej. Obecnie stają się one własnością miasta na tak długo, jak długo będzie ono miastem polskiem, co jest wyraźnie zastrzeżone w akcie darowizny.

—o—

Nie będzie federacyi naddunajskiej.

(m-m) Z St. Germain donoszą: „Echo de Paris" dowiaduje się, że konferencya pokojowa nietylko odrzuciła propozycyę Morleya co do traktowania Austryi jako nowego państwa, nie znajdującego się w żadnych stosunkach prawnych w odniesieniu do byłej monarchii, lecz również sprzeciwiła się wszelkim innym wnioskom, zmierzającym do utworzenia federacyi naddunajskiej. Natomiast w kołach konferencyjnych przeważa opinia, że należy zapewnić niem. Austryi niezawisłość.

—o—

Samobójstwo ajenta policyi.

ZNALEZIENIE ZWŁOK W STAWIE.

Wczoraj około godziny 11-tej przed południem wyłowiono w Płaszowie w stawie znajdującym się niedaleko t. zw. dworu, zwłoki mężczyzny, który, jak się okazało następnie, jest identyczny z ajentem policyi Antonim Sadlejem. Sadlej, który od dłuższego czasu cierpiał na rozstrój nerwowy, samobójczo pozbawił się życia, topiąc się w stawie.

—o—

Młode dziewczę czy dojrzała kobieta.

(m-m) Jedno z angielskich pism zastanawia się nad faktem, dlaczego obecnie tylu młodych ludzi żeni się ze starszemi od siebie kobietami i tłomaczy to tem, że mężczyzna nawet bardzo młody po przebyciu wojennych trudów i strzeń dojrzał na tyle duchowo, że trzpiotowata osiemnastoletnia czy dwudziestoletnia dziewczyna nie jest dla niego odpowiednią towarzyszką życia. Chce on ożenić się z kobietą, któraby go rozumiała, dzieliła z nim troski i trudy — a tego spodziewać się nie może od barwnego lekkiego motyla, który buja swobodnie ponad prozą i rzeczywistością życiową. Kobiety samodzielne coraz więcej mają kandydatów do małżeństwa, ponieważ dają poważniejsze rękojmie na przyszłość.

„Mąż mój jest o siedem lat młodszy odemnie — pisze pewna czterdziestoletnia kobieta — ale ja nie czuję się ani o jeden dzień starszą od niego. Wojna zrobiła z niego poważnego, rozsądnego człowieka, wyżej ceniącego w kobiecie jej wartość wewnętrzną niż zalety powierzchowne".

„Żona moja jest o trzy lata starszą ode mnie — wyznaje pewien młody małżonek — ale nie zamieniłbym jej na najmłodszą. Stracił on na wojnie prawą rękę, a ona opiekuje się mną czule i troskliwie. Napewno nie zastąpiłaby mi jej młoda dziewczyna, przywykła myśleć tylko o sobie i biorąca życie lekko. Żona moja z początku wahała się, biorąc pod uwagę różnicę wieku, ale teraz przekonała się, że skrupuły jej były bezpodstawne.

—o—

Interesujące odkrycie.

(?) „Temps" paryski donosi o ciekawem odkryciu. W ostatnich dniach, w odległości około 1500 metrów od wioski Conchey we Francyi, nastąpiło obsunięcie się skały, któremu towarzyszyło obsunięcie się wielkiej masy ziemi. W miejscu, pokrytem przedtem ziemią ukazała się **wielka grota, ujęta w kształt galeryi.** Wejście do groty, kształtu trójkątnego daje dostęp

galeryi ciasnej i wysokiej, prowadzącej w głąb ziemi. W odległości 12 metrów od wejścia kurytarz ten rozwidla się w kształt litery V, której jedno ramię prowadzi do seryi trzech dotykających siebie sal, obszernych i wysokich, z regularnemi nacięciami, wykonanemi w skale i z niszami, pozwalającemi przypuszczać, iż służyły one za mieszkanie w czasach przedhistorycznych. Dalej następuje kurytarz, który jeszcze jest zasypany.

Drugie ramię litery V stanowi galeryę, która wznosząc się spadzisto w górę kończy się ostrym klinem w odległości 8 metrów od wejścia i jest trudną do przejścia. Wysoko na samym końcu tej galeryi, widać trzy szczeliny, mające prawdopodobnie kontakt ze światem zewnętrznym.

Badania, czynione tam obecnie, wykażą zapewne, czy grota ta nie jest przypadkiem dawną jaskinią mieszkalną, mogącą zawierać interesujące zabytki archeologiczne.

—o—

POSIEDZENIE KOMISYI DLA PRZEMYSŁOWCÓW. Wczoraj odbyło się w Magistracie pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dra Bandrowskiego posiedzenie komisyi dla przemysłów koncesyonowanych. Komisya wydała opinię co do szeregu wniesionych podań o udzielenie koncesyj przemysłowych.

POWRÓT KOLONII DZIECI POL. KOMITETU „DZIECI NA WIEŚ“ z tutejszych letnisk do Lwowa nastąpi nadzwyczajnemi pociągami według następującego programu:

Dnia 29 bm. z Makowa, Osielca, Jordanowa, Czarnego Dunajca, Nowego Targu, Zarytego, Msaznej dolnej, Dobrej, Tymbarku, Limanowej i Rzeszowa.

Dnia 31 bm.: z Gorlic, Zagórzan, Libuszy, Biecza, Trzcinicy, Jedlicz, Polanki Karol, Krosna.

Dnia 2 września: z Krynicy, Muszyny, Żegiestowa, Piwnicznej, Ptaszkowej, Starego Sącza, Grybowa, Bogoniowic, Ciężkowic, Tarnowa i Łańcuta.

Dnia 4 września: ze Soli, Węgierskiej Górki, Żywca, Jeleśnej, Suchy, Zembrzyc, Alwernii, Mucharza Kalwaryi i Radziszowa.

Dokładnych informacyi co do czasu odjazdu podadzą zawiadowcy poszczególnych urzędów kolejowych.

AMBASADOR MORGENTAU przyjął podczas swego pobytu w Krakowie przedstawicieli „Związku stronnictw żyd.“, w którego skład wchodzą 3 grupy polityczne a to: żyd. stronnictwo mieszczańskie, stronnictwo niezawisłych żydów, oraz żydowsko-polski Klub polityczny łącznie. Delegacyę złożoną z pp. dra Ignacego Landaua, dra Jerzego Trammera, dra Sal. Oberlendera, dra Józefa Steinberga, dra Seweryna Gottlieba i dra Zygmunta Ehrenpreisa, prowadził wiceprez. Sare. Senator przyjął ją nad wyraz sympatycznie i z zadowoleniem stwierdził zgodność swoich poglądów co do konfliktu i porozumienia polsko-żydowskiego z wyłuszczonymi zapatrywaniami delegatów stojących na platformie polskiej.

STOW. BLACHARZY. Na odbytem onegdaj Walnem Zebraniu członków Cechu blacharzy wybrano starszym Stowarzyszenia p. Franciszka Kuczyńskiego, podstarszym p. Karola Schönguta, członkami zaś Wydziału pp. Augustyna Kummera, Berka Steina, Izaaka Hochwalda, Szyję Traubmanna, Wincentego Pinkalskiego, Juliana Stankiewicza, Józefa Kuracha, i Samuela Goldschmieda.

NOWA FILIA ZW. ARTYSTÓW SCEN POLSKICH powstała przy teatrze „Bagatela“ w Krakowie. Do zarządu wybrano pp. Berskiego (skarbnik), Czapelskiego (sekretarz), Fritschego, Kozłowską i Trzywdara (prezes). Do komisyi rewizyjnej pp.: Baranowskiego i Czarnowskiego.

ZE SPORTU. „Makkabi“ — „Biała-Lipnik“ 1 : 1 (1 : 0). Rozegrany w niedzielę 24 bm. na placu „Makkabii“ match powyższych drużyn wykazał wysoką klasę obu drużyn, tempo szybkie i piękne momenta. Bielscy pięknie kombinowali, „Makkabi“ zaniedbała kilka momentów. Odznaczył się szczególnie bramkarz Makkabi p. Choczner. Wynik nierozstrzygnięty.

(T) **NARZECZONA ZŁODZIEI.** Aresztowano wczoraj niejaką Karolinę Burkowską narzeczoną różnych złodziei, przy której znaleziono srebrną damską torebkę, złoty naszyjnik, złoty zegarek i kilka złotych pierścionków. Rzeczy te są do odebrania pod Telegrafem.

(T) **KRADZIEŻ 150.000 K.** Pinkusowi Engelsteinowi z Podgórza skradziono podczas pobytu w Warszawie, gdy wysiadał z pociągu portfel z kwotą 150.000 K. Aresztowano podejrzanego o tą kradzież niejakiego Brauna z Warszawy.

(T) **KRADZIEŻ 11.000 K.** Markus Sejden ze Lwowa wczoraj przed południem doniósł na tutejszą policyę, że skradziono mu podczas jazdy tramwajem portfel z 11.000 K. jako podejrzanego o kradzież aresztowano znanego kieszonkowca Jana Bigosińskiego, jednak pieniędzy przy nim nie znaleziono, gdyż podał je wspólnikowi.

—o—

NOWY DOSTOJNIK KOŚCIOŁA. Z Rzymu nadeszła wiadomość, że Stolica Apostolska mianowała ks. dra Czesława Sokołowskiego, tajnego szambelana Jego Świątobliwości, kanonika honorowego warszawskiego, profesora wydziału teologicznego na uniwersytecie warszawskim, biskupem sufraganem dyecezyi podlaskiej.

„DZIEŃ POLSKI“. W Lublinie zaczął wychodzić „Dzień polski“. Pismo podpisuje jako redaktor p. Teodor Kaszyński.

PRZYKRA AFERA. Nasz korespondent warszawski dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, że przyczyną rezygnacyi generała Karnickiego ze stanowiska szefa misyi wojskowej, mającej się udać do kwatery generała Denikina, było nie zdemaskowanie podpułkownika Domańskiego, ale skandaliczne zajście w jednej z kawiarń warszawskich. Gen. Karnicki po sutej libacyi w lokalu publicznym wpadł w podniecony stan i tłukł wszystkie zwierciadła. Dopiero dzięki interwencyi wojskowej udało się uchronić lokal od dalszej dewastacyi.

BRACIA EKS-CESARZOWEJ ZYTY ODZNACZENI ORDERAMI BELGIJSKIEMI. (Kr.) Król belgijski nadał ks. Sykstusowi i Ksaweremu Burbonom, rodzonym braciom Zyty wojskowy order Leopolda, najwyższe odznaczenie za nieocenione usługi oddane belgijskiej armii i nieustraszoną odwagę w obliczu nieprzyjaciela.

SPROSTOWANE. Swojego czasu podaliśmy wiadomość, że p. Franciszek Szeliga został aresztowany jako oskarżony o kradzież. Obecnie dowiadujemy się, że oskarżenie to było bezpodstawne, i prokuratorya państwa wstrzymała przeciwko niemu dochodzenie karne.

O polskie zbiory i pamiątki.

Kraków, 28 sierpnia.

Od p. Władysława Buchnera, redaktora świetnej „Muchy“ warszawskiej, otrzymaliśmy fejleton w sprawie polskich zbiorów muzealnych, polemizujący z zamieszczonym w „Gońcu“ artykułem znanego poety p. Pietrzyckiego na temat muzeum w Rapperswilu. Cenne uwagi redaktora Buchnera drukujemy poniżej.

Zgadzając się zupełnie na podniesioną w artykule p. Pietrzyckiego myśl, ażeby muzeum rapperswilskie zostało przejęte przez rząd polski nie mogę podzieli zdania co do obojętności społeczeństwa polskiego dla zbiorów naszych, oraz kategorycznego zapewnienia, iż Anglikom należy się palma pierwszeństwa w dbałości o swe pamiątki kulturalne i narodowe.

Rozproszone po całym świecie zbiory polskie powstawały wszędzie, dzięki inicyatywie prywatnej i z tego samego źródła wiodły swą egzystencyę. Jeżeli zbiorów tych jest w Kongresówce, w Galicyi, w Poznańskiem oraz w miastach b. Cesarstwa Rosyjskiego i zagranicą (Francya, Anglia, Szwajcarya itd.) dość znaczna ilość, i jeżeli wiodły swój byt do obecnej chwili, to cała kulturalna działalność jest zasługą szkatuł prywatnych. Rządy poszczególnych państw, za wyłączeniem być może austryackiego, poparcia Polsce nie udzielały. Przeciwnie, rządy w Niemczech utrudniały tę inicyatywę, zaś w Rosyi nietylko utrudniały, ale i grabiły nam nasze najpiękniejsze pamiątki.

Gdy mowa o grabieży pamiątek narodowych polskich, zdaje się wszystkim, że rząd rosyjski czynił to jedynie w latach 1772, 1793, 1795, oraz w wieku 19 po rok 1863. Otóż zdanie to jest mylne. Niżej podpisany wie o grabieży w byłym Banku polskim w Warszawie znacznej zdeponowanej tam pomiędzy 1825 a 1852 rokiem, ilości pamiątek historycznych polskich, dokonanej przez petersburskie władze na rzecz muzeów rosyjskich w roku 1912, o czem zdawał relacyę w Moskwie w 1917 r. na posiedzeniu Tow. opieki nad zabytkami polskimi.

Nie można więc czynić ryczałtowego zarzutu narodowi polskiemu oskarżając go o obojętność dla pamiątek przeszłości, natomiast, rozbudzając bez przerwy pietyzm dla całej naszej przeszłości narodowej, należy boleć, żeśmy i na tem polu byli jednym z najnieszczęśliwszych narodów na świecie.

Tyle o nas, a teraz o Anglikach.

Na cmentarzu przy della Marmozafa w Rzymie nie byłem, nie mogłem więc podziwiać uwielbienia Anglików dla pochowanych tam prochów Shelleya i Keatsa.

W tym jednak fakcie, iż groby te są stale odwiedzane przez przybywających do Rzymu Anglików nie widzę nic nadzwyczajnego. Gdyby nawet któremu z synów Albionu nie chciało się pójść z pokłonem do przodków Shelleya i Keatsa, to zaciągnęliby go tam siłą pary w tym kierunku działające czynniki: Biuro podróżnicze Cooka, przewodnik Baedeckera i każdy rzymski cicerone.

Natomiast przez lata 1915, 1916, 1917 i część 1918 bawiłem w Moskwie.

Bywałem tam często na olbrzymim cmentarzu dla „inowierców“, to jest dla wyznań chrześcijańskich, nie prawosławnych, znajdującym się w pobliżu miasta. Cmentarz ten istnieje w Moskwie od 17-go wieku i pochowanych tam leży oprócz Polaków, Niemców, Francuzów, również i parę tysięcy Anglików. Niedaleko głównej bramy wejściowej, w odległości dwustu kroków od kancelaryi, przy głównej alei, zauważyłem mimochodem grób jednego z wybitnych Anglików. Jest to miejsce wiecznego spoczynku słynnego angielskiego pianisty i kompozytora Fielda, którego Anglicy uważają za coś w rodzaju naszego Chopina, aczkolwiek Field Chopinowi nie dorównywa.

Field zmarł w roku 1837 czy też 1839, bo dobrze tego szczegółu nie pamiętam, i angielski napis głosi, iż grób ze skromnym granitowym pomnikiem i ze złoconą lirą z bronzu, postawili mu wielbiciele jego talentu. Grób Fielda w chwili, gdyb go oglądał nie znajdował się w stanie świetnym. Był on tak dalece zaniedbany, iż miałem zamiar zwrócić na to uwagę p. Buchanana, ambasadora Wielkiej Brytanii w Petersburgu, zaniechałem jednak tego zamiaru, powiedziałem jedynie kilka słów o tym zaniedbanym grobie zarządzającemu cmentarzem Polakowi, pułkownikowi S.

Nie udało mi się też nigdy, pomimo częstego bywania na tym cmentarzu, zauważyć kogokolwiek przy grobie Fiedla, aczkolwiek w latach 1915—18 nie brakło w Moskwie Anglików wszelakiego rodzaju i spotykało ich się gęsto na ulicach i na zebraniach. Były tam w latach rzeczonych reprezentowane wszystkie sfery, począwszy od żołnierzy angielskich i majstrów w rządowych zakładach artyleryjskich a skończywszy na lordach, generałach, ministrach, przemysłowcach i bankierach wraz z żonami i córkami i siostrami. Nawet marszałek Kitchener jechał do Petersburga i Moskwy, tylko biedaczek zatonął po drodze. I nikomu z nich nie przyszło do głowy odwiedzić grób Fielda na Wardeńskich górach, lub pomyśleć o tem, ażeby zmarły słynny syn Anglii miał godniejszą swojej osoby zwierzchnią oznakę miejsca wiecznego spoczynku.

Władysław Buchner.

Iwonicz, w sierpniu.

TELEGRAMY

Kozacy niemieccy.

OSADY ŻOŁNIERSKIE NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Katowice, 28 sierpnia.

Ponieważ na zasadzie traktatu siły zbrojne Niemiec zredukowane będą do 100 tysięcy ludzi, przeto **rząd niemiecki zamierza stworzyć kolonie żołnierskie na wzór kozaków rosyjskich.**

Tacy żołnierze, osiedleni na koloniach dwunasto- i dwudziestomorgowych, **zajmowaliby się gospodarstwem, a w razie potrzeby stawaliby na każde zawołanie do szeregów.**

Jednym z pierwszych krajów, gdzie mają powstać wsie żołnierskie, **jest Śląsk.** — Batalion słynnego (zapewne ze zbrodni i rabunków) korpusu ochotniczego Luettwitza już się zdecydował wraz z całym korpusem oficerskim i podoficerskim **na osiedlenie w części przemysłowej Górnego Śląska.**

Niemcy mieć więc będą własnych kozaków.

Zbrodnie niemieckie.

Sosnowiec, 28 sierpnia.

Wczoraj, gdy jedna z przebywających w Sosnowcu Ślązaczek przeszła granicę, aby dowiedzieć się, co słychać u niej w domu, ujrzała w zbożu dziewczynę, którą obstąpili żołdacy niemieccy i dokonywali kolejno nad nią gwałtu, zatkawszy jej usta.

Nie mogąc znieść widoku podobnej zbrodni, kobieta krzyknęła, wzywając pomocy.

W tejże chwili padł strzał i Ślązaczka, **ugodzona śmiertelnie, padła na ziemię.**

Koszary w Bytomiu wysadzone wraz z Niemcami w powietrze.

Mnóstwo zabitych i rannych.

Sosnowiec (PAT). **Dziś w nocy w Bytomiu o godzinie 12-tej, powstańcy wysadzili w powietrze nowo koszary. Rozległy się jedna po drugiej dwie detonacye, które słyszano w wielkiem oddaleniu. Jest mnóstwo rannych i zabitych, bo koszary były pełne żołnierzy Grenzschutzu.**

Ponowne bombardowanie Sosnowca.

Sosnowiec. (Od wł. koresp.) **Wczoraj bombardowały aeroplany niemieckie miasto. Ostrzeliwały one pas graniczny po stronie polskiej, most Szopienicki i sam Sosnowiec. Na pierwszorzędnej ulicy 3-go Maja padły kule i bomby. Dwie osoby ciężko ranne.**

Niemcy znów przekroczyli granicę.

Sosnowiec. (Od wł. koresp.) **Silny oddział Grenzschutzu przekroczył granicę między Piotrowicami i Zebrzydowicami i ostrzeliwał posterunek polski**, znajdujący się na torze kolejowym. Polacy odpowiedzieli silnym ogniem. **Niemcó w odparto bez strat z naszej strony.**

Nakaz tępienia objawów życia polskiego w Opolskiem.

Opole. (PAT) Prezes regencyi opolskiej wydał **dnia** 14 czerwca br. tajny okólnik, wyrzekający, że urzędnicy policyjni rzekomo **nie dość energicznie występują przeciw polskiej agitacyi.** Okólnik nakazuje **każdej władzy cywilnej z największą energią popierać sprawy niemieckie i wszelkimi możliwymi sposobami uniem[illegible] wielkopolską robotę.** Wobec takiego zarządzenia pruskiej regencyi rozesłali posłuszni landraci w lipcu do poszczególnych władz policyjnych powyższy poufny rozkaz z wezwaniem, aby **w myśl nakazu wszelkie objawy życia polskiego najenergiczniej tłumiły.**

Kat Gór. Śląska zarządza stan oblężenia w reg. opolskiej.

Poznań. (PAT) **Obostrzony stan oblężenia w generalnej regencyi opolskiej z wyjątkiem powiatów** nyskiego, głupczyckiego, prudnickiego, grodkowskiego i niemodlińskiego zaprowadzony został obwieszczeniem zawierającem między innemi zawieszenie artykułów 5, 6, 7, 27, 28, 29, 30 i 36 konstytucyi pruskiej.

Przepisy o stanie oblężenia zabraniają wszelkich zebrań i zgromadzania się ludzi, czy to pod **gołem niebem**, czy też pod dachem, „zbrodnie" **zagrożone** paragrafami 51, 88, 90, 307, 311, 312, 316, 322, 333 i 324 pruskiej ustawy karnej karą **dożywotniego więzienia będą karane karą śmierci.** Posiadanie broni i strejki są zakazane.

Grenzschutz aresztował b. ministra Dra Hącię.

Gdańsk (PAT). „Gazeta Gdańska" donosi: Dnia 19 b. m. **Grenzschutz aresztował w Krzyżu byłego ministra dra Hącię.**

Generał Goltz staje do walki z powstańcami.

Sosnowiec. (PAT) **Nowe, wojskowe posiłki przybyły wczoraj do Katowic.** Jak donosi „Kattowitzer Zeitung" **piechota i artylerya udała się w kierunku huty Laury i do Mysłowic. Jak słychać przybył również generał Goltz,** dowódca słynnej żelaznej dywizyi, która walczyła na Litwie. Dywizya jego ma współdziałać z Niemcami w walce.

Kłamliwe doniesienia o uspokojeniu Gór. Śląska.

Katowice. (BK) Berliński komunikat parsowy podaje, że **strajk górniczy na Śląsku można uważać za zakończony.** Wszystkie kopalnie rewiru rybnickiego pracują w całej pełni, taksamo w rewirze centralnym, **jedynie tylko w hucie Antoniny pracuje 50 do 40 proc. robotników.**

Ponowny wybuch strajku na całym Śląsku.

Sosnowiec. (PAT) Strejk wybuchł na nowo na całym Górnym Śląsku. Robotnicy bezwzględnie domagają się usunięcia grenzschutzu.

Badanie wydarzeń górnośląskich przez komisyę koalicyjną.

Sosnowiec. Biuro Wolffa donosi: Komisya koalicyjna **prowadziła narady z przedstawicielami wszystkich partyi polskich i niemieckich,** aby ustalić przyczyny rozruchów. Strajkujący również opowiedzieli swoje skargi. Komisya, której przydano trzech tłómaczy, udała się w towarzystwie landrata i naczelnika policyi **z Zabrza do Lipin,** gdzie również zaproszono na konferencyę przedstawicieli wszystkich partyi. — **Z Lipin komisya pojechała do huty Godula i do kopalni Śląsk,** a następnie na nocleg do zamku Neideck. Hoersing zastąpiony był przez sekretarza związków zawodowych, Brieschа.

Kolejarze dla Ślązaków.

Sosnowiec, 28 sierpnia.

Kolejarze węzła kolejowego Strzemieszyce wysłali umyślny pociąg ze Strzemieszyc przez Lublin do Dęblina z napisem: „Dla Ślązaków". W ten sposób zebrano 32 wagony żywności dla powstańców i uchodźców. Jednocześnie wezwano telegraficznie do składek na rzecz powstańców za pośrednictwem dyrekcyi kolejowych. Pracownicy wszystkich dyrekcyi **wyrazili gotowość ofiarowania jednodniowego zarobku na ten cel. Wyniesie to około 1.400.000 marek.**

Wojska nasze przekroczyły Prypeć.

Warszawa. (PAT) Kom. sztabu gen. wojsk polskich z dnia 28 bm.

Front litewsko-białoruski. Na całym froncie ożywiona działalność wywiadowcza i bojowa naszych patroli. **Na odcinku Łuninca sforsowały nasze oddziały, mimo silnego ognia, Prypeć i odrzuciwszy nieprzyjaciela w kierunku północno-wschodnim zajęły silnie obsadzoną przez bolszewików wieś Borek.**

Front wołyński i galicyjski: Spokój.

Czesi urządzają fikcyę oburzenia z powodu porażki cieszyńskiej.

Cieszyn. (PAT) Wobec rozstrzygnięcia z Paryża, przyznającego okręgi cieszyński i bielski Polsce a zarządzającego plebiscyt w okręgu Frysztackim, **starają się Czesi urządzić sztuczną fikcyę oburzenia ludu śląskiego.** Teatralny efekt urządzili sprytnie **przy pomocy wojska, inaczej bowiem nie udałoby się. Żołnierze czescy zamknęli wszystkie drogi i dostępy do kopalń Zagłębia Orlowsko-Dąbrowskiego, oświadczając** górnikom, śpieszącym do pracy, aby wrócili do domów, bo gotowi nie wyjechać więcej z kopalń na wierzch. Górnicy widząc, że Czesi zdolni są do wszystkiego w przeważnej części wrócili, zjechało do kopalń tylko 20 do 30 proc., **a z tych wielu potłuczono kolbami.** W Łazach i Suchej zastrejkowali dozorcy kopalń, wobec czego **inżynierowie oświadczyli górnikom, że im bez dozorców nie pozwolą zjechać do szybu. Tak wygląda protestujący strejk czeski.** Nie przeszkodzi to jednak Czechom w rozesłaniu do Paryża i na świat cały telegramów, że lud śląski na znak protestu przeciw przyznaniu Śląska Polsce chwycił się tak rozpaczliwego środka jak strejk demonstracyjny.

Premier włoski do Paderewskiego.

Warszawa. (PAT) Aeroplan, który przybył tu z Rzymu w dniu 21 bm., przywiózł trzy telegramy. Dwa z nich zawierające hołd dla Paderewskiego, pochodziły od posłów polskich przy kwirynale i Watykanie, trzeci zaś od premiera włoskiego Nittiego. Ten ostatni telegram brzmiał:

Jego Ekscelencya Ignacy Paderewski, Prezydent ministrów w Warszawie! Korzystam z pierwszej podróży powietrznej, która tak zbliży znowu nasze dwie stolice, by przesłać Waszej Ekscelencyi **wyrazy serdecznych i oddanych uczuć Jego kolegi włoskiego oraz gorących życzeń pomyślności i szczęścia, które całe Włochy wraz ze mną składają odrodzonej Polsce, 40.000.000 serc włoskich dzieli z głębokiem odczuciem radość Polaków,** odnajdujących pełną chwałę ojczyzny.

Posiedzenie Rady ministrów z udziałem Piłsudskiego.

Warszawa. (Telefonem) W Belwederze odbyło się **posiedzenie Rady ministrów pod przewodnictwem naczelnika państwa. Obecni byli wszyscy ministrowie** z prezydentem ministrów Paderewskim na czele. **Przedmiotem obrad były przedewszystkiem sprawy budżetowe. Po referacie ministra skarbu Bilińskiego wywiązała się obszerna dyskusya.**

Atak „Robotnika" na Gałeckiego.

Warszawa. (Telefonem) „Robotnik" **atakuje** delegata generalnego Gałeckiego za to, że **wbrew decyzyi ministerstwa pracy w Warszawie, zaoponował przeciwko utworzeniu inspektoratu pracy w rolnictwie galicyjskiem.**

Prawa powracających do kraju właścicieli gruntów.

Warszawa. (Telefonem) Min. spraw. polecił prezesom sądów, aby przyśpieszano do rozpatrywania wszelkie sprawy sporne, wynikające **między powracającymi do kraju właścicielami obszarów ziemskich, a ich dzierżawcami. Właściciele gruntów mają prawo do zwrotu całego majątku i gotowizny wraz z rachunkami i dochodami.** W imieniu pokoju i ładu społecznego **sądy winny dążyć do ugodowego załatwiania wszelkich wzajemnych pretensyi, wynikających na powyższem tle.**

Wiadomość o reformie waluty wszechświatowej nieprawdziwa.

Warszawa (telef.). Na zapytanie naszego korespondenta, o ile prawdziwą jest wiadomość, podawana przez dzienniki o projektowanej przez ministra skarbu Bilińskiego reformie waluty wszechświatowej, minister odpowiedział, że wiadomość ta jest najzupełniej nieprawdziwą.

Co znaleziono u podpułkownika Domańskiego.

Warszawa (telef.). „Przegląd Wieczorny" dowiaduje się, że podczas rewizyi u podpułkownika Domańskiego znaleziono dokumenty, stwierdzające współdziałał Domańskiego w organizacyi jednolitej akcyi słowiańskiej, skierowanej przeciwko Polsce. Akcyę tę miały podjąć: Rosya, Ukraina i republika czesko-słowacka.

Śledztwo w sprawie katastrofy lotniczych.

Warszawa (telef.). Lotnisko na Polu Mokotowskiem zwiedziło kilku posłów sejmowych. Przedmiotem ich zainteresowania były zniszczenia, wywołane przez pożar hangarów, warunki rozmieszczeń i pracy oddziałów wojskowych i ich skład narodowościowy. Spostrzeżenia swoje posłowie zakomunikowali ministrowi wojny.

Gabryela Zapolska do dyrekcyi teatru poznańskiego.

Poznań. (PAT) Dyrekcya Teatru Wielkiego otrzymała od Gabryeli Zapolskiej [illegible] na-

stępujący: Szczęśliwa, dumna, pełna nadziei wchodzę dziś razem z wami pod dach naszego teatru, którego drzwi były tak tyle dla nas zamknięte, a wnętrze niedostępne dla naszej mowy. Nie mogę przybyć osobiście, bo mi sił nie starczy, ale duch mój jest z Wami i serce bije równie świeżem tętnem. Pozwólcie mi zająć miejsce wśród tych, którzy życie swoje poświęcają dla kultu naszej sztuki, a będzie to wielkim dla mnie zaszczytem i radością mojego życia. Macie wielkie stanowisko, nie wątpię, iż odpowiecie mu godnie i z całą siłą.

Pomoc dla Polaków w Odesie.

Warszawa (telef.). Do Odessy udają się delegaci Rady Głównej Opiekuńczej, celem przyjścia z pomocą znajdującym się tam Polakom.

Ochrona lasów na Wołyniu.

Warszawa (telef.). Ministerstwo rolnictwa postanowiło wprowadzić na Wołyniu ochronę lasów, aby przeszkodzić rabunkowemu trzebieniu całych obszarów leśnych.

Paryż obraduje nad statutem Galicyi wschodniej.

Paryż (PAT). Komisya dla spraw polskich kontynuowała na posiedzeniu w dniu 27 sierpnia obrady nad statutem dla Galicyi wschodniej.

Wielkie zwycięstwo Denikina?

Berlin (PAT). Dzienniki przynoszą z Londynu wiadomość, że angielski departament wojenny ogłasza szczegóły o pochodzie armii Denikina. Denikin odniósł koło miejscowości Kamyszyn wielkie zwycięstwo nad wojskami bolszewickiemi, **zdobywając 11 tysięcy jeńców, 60 armat, 150 karabinów maszynowych** i wielką liczbę materyału wojennego. Wojska sowieckie miały ponadto **tysiąc zabitych i rannych.** Równocześnie Denikin wysłał silne oddziały konnicy, które doprowadziły **do połączenia z lewem skrzydłem kozaków uralskich,** w oddaleniu 86 mil na południowy wschód od Kamyszyna. Istnieje tedy zwarty przeciwbolszewicki front od północno-wschodniego Uralu aż do północno-zachodniego wybrzeża morza Czarnego. Lewe skrzydło Denikina oddalone jest tylko **o 50 mil od frontu rumuńskiego nad Dniestrem.** Ponieważ Rumuni tutaj front przerwali, zapewne **wkrótce połączą się z wojskiem Denikina.** Wielka zdobycz wpadła w ręce wojsk Denikina przy zdobyciu Połtawy.

Kijów zdobyły miejscowe oddziały oficerskie.

Warszawa. (PAT) Jak się dowiaduje „Kuryer Warsz." **w dniu 25 bm. bolszewicy opuścili Kijów po walkach ulicznych.** Miasto opanowały miejscowe oddziały oficerskie. Dotychczas brak bliższych szczegółów. Nie wiadomo zatem czy Kijów wpadł w ręce Denikina, czy Petlury.

Uwięzienie oficera polskiego przez Petlurowców.

Z Równa donoszą, że **we wsi Szepielówce na Wołyniu, Petlurowcy uwięzili oficera wojsk polskich hr. Romana Potockiego,** przybyłego do swojego majątku.

Nowy gabinet węgierski.

Budapeszt. (WBK) Przesilenie gabinetowe zakończyło się wczoraj. **Ukonstytuował się gabinet pod przewodnictwem Stefana Friedricha.** Do gabinetu weszli nie przywódcy socyalno-demokratyczni, **lecz przedstawiciele robotników.** Gabinet postanowił **w przeciągu najwyżej czterech tygodni, przeprowadzić wybory do zgromadzenia narodowego,** na podstawie równego, powszechnego i tajnego prawa głosowania.

Skład nowego gabinetu jest następujący: Prezydyum gabinetu i sprawy wewnętrzne **Stefan Friedrich, sprawy zagraniczne hr. Emeryk Scasky,** handel Franciszek Heinrich, wojna Schnetter, oświata Huszar, sprawiedliwość Jerzy Baloghy, min. dla spraw narodowych mniejszości Bleyer, min. propagandy Stefan Haller, minister dla małych rolników Stefan Szabo, min. dla spraw robotniczych Daniel Olah, min. rolnictwa Juliusz Rubineko.

Interwencya St. Zjedn. w Meksyku.

Wiedeń. (PAT) „N. York Sun" podaje, że kwestya Meksyku nie jest jeszcze załatwiona. **Stany Zjedn. postąpią tu podobnie jak swego czasu z Kubą.** Plan interwencyi **w Meksyku na lądzie i na morzu jest już gotowy. Interwencya potrwa** najwyżej 6 miesięcy i jest konieczna, gdyż Carranza swoją bezczelnością wobec obywateli St. Zjedn. przekracza miarę cierpliwości, a nadto gdyby St. Zjedn. nie zajęły się Meksykiem, Meksyk rozpadłby się.

Spitzberg przypadnie Norwegii.

Wiedeń. (PAT) B. kor. donosi z Paryża, że traktat w sprawie Spitzbergu jest już gotowy. Spitzberg **będzie przyznany Norwegii, a wielkie pola węglowe tam się znajdujące, otrzyma Anglia.** Do Spitzbergu **rościła sobie pretensye także Rosya,** Szwecya i Belgia. Opozycya przeciw przyznaniu Spitzbergu Norwegii spodziewana jest tylko ze strony Szwecyi.

Kronika telegraficzna.

KASPROWICZ REKONWALESCENTEM. Jan Kasprowicz, który przechodził w ostatnim czasie hiszpankę w Zakopanem znajduje się obecnie w stanie rekonwalescencyi, lecz lekarze nie pozwalają mu opuścić Zakopanego.

MORGENTAU GOŚCIEM LWOWA. Wczoraj po południu przybył do Lwowa automobilem Morgentau oraz generał amerykański Jadwin.

MISYA MIĘDZYNAR. CZERWONEGO KRZYŻA WE LWOWIE. Wczoraj po południu przybyła do Lwowa z frontu misya koalicyjna międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Misya składa się z reprezentanta Francyi, Anglii, Ameryki i Włoch. Misya zwiedziła front wołyński, począwszy od Równa, Dubna na wschód. Wczoraj była w Brodach. We Lwowie misya zabawi kilka dni celem zbadania urządzeń sanitarnych, poczem uda się na front galicyjski.

MIESZKANIA WSPÓŁDZIELCZE DLA URZĘDNIKÓW. Ministeryum Zdrowia publ. komunikuje: W dniu 26 lipca zatwierdzony został przez Ministeryum handlu i przemysłu statut stowarzyszeń mieszkaniowych spółdzielczych urzędników państwowych. Na zasadzie statutu tego stowarzyszenie jest uprawnione do budowania domów celem zapewnienia swoim członkom mieszkań dogodnych i stałych. Jednocześnie stowarzyszenie ma prawo odstępować członkom domy na własność z zastrzeżeniem dla siebie prawa pierwokupu. Poza prawem ozaczenia dowolnej sumy sprzedażnej, posiadacz domu, lub mieszkania, będący członkiem stowarzyszenia, będzie posiadał wszystkie atrybucye właściciela. Działalność stowarzyszenia z siedzibą w Warszawie rozciąga się na obszar państwa polskiego.

KORONY AUSTR. IDĄ W GÓRĘ, CZESKIE SPADAJĄ. „Neues W. Abendblatt." podaje z Zurychu, że kurs koron poprawił się. Wiedeńskie dewizy i korony stemplowane oraz niestemplowane podniosły się z 11.75 na 12.50. Natomiast czeskie korony spadły z 20 na 19.25.

100.000 ROBOTNIKÓW WĘG. WYSTĄPIŁO ZE ZW. ZAWODOWYCH i przyłączyło się do nowej partyi chrześcijańsko-społecznej. Wobec tego wpływ socyalistów na Węgrzech bardzo osłabł. W kołach tych panuje jednak zapatrywanie, że nowy rząd nie powinien być utrzymany na dłuższą metę.

ZGON BOTHY. Z Pretoryi donoszą, że południowo-afrykański premier ministrów Ludwik Botha umarł.

KREDYTY DLA ZDEZORGANIZOWANYCH KRAJÓW EUROPY. Angielskie min. handlu i przemysłu donosi oficyalnie, że wkrótce otwartem będzie biuro, które przyznawać będzie kredyty, zgodnie z projektowanem ułatwieniem eksportu do pewnych zdezorganizowanych krajów Europy.

WIELKA LOTERYA FRANCUSKA. Deputowany Lefebr przedłożył w izbie projekt ustawy, który przewiduje urządzenie olbrzymiej francuskiej loteryi. Ma być wydanych 120 milionów losów po 500 franków każdy, razem zatem na sumę 60 miliardów franków. Po latach 2 lat, każdego dnia, wygrywa wielki los 1,200.000 franków; następnie dwa razy w tygodniu jeden los 500.000 franków i tygodniowo 10 losów po 100.000 franków.

DOPUSZCZENIE KOBIET DO GIEŁDY: Izba handlowa w Hamburgu uchwaliła dopuszczenie kobiet do giełdy.

Dobre przechowanie owoców.

Im dłużej zdoła kto przetrzymać owoce, zebrane z drzewa, tem ma z nich większą korzyść. Do przechowania służy najlepiej sucha, chłodna piwnica, dalej przewiewne poddasze lub izby niezamieszkane. Można też urządzić osobną owocarnię.

W każdym razie miejsce, przeznaczone do przechowywania owoców (gruszek i jabłek) powinno być chłodne, o ile możności z jednostajnem ciepłem, wynoszącem około 5 stopni Celsiusza, ciemne, nie za wilgotne, ani zanadto suche. Zbytek wilgoci bowiem wywołuje gnicie owocu, zbyt wielki zaś brak wilgoci powoduje marszczenie się owoców.

Powietrze w takiem schowaniu powinno być czyste. Nie powinny więc znajdować się w takiem schowaniu równocześnie wyroby mocno woniejące, jak n. p. kwaszona kapusta, ogórki kwaszone i t. d. Owoce najlepiej przechowuje się na półkach lub straganach z kilku wysuwalnemi, płaskiemi szufladami, o niezupełnych ściankach. Na półkach i straganach rozściela się cienką warstwę słomy lub siana, a najlepiej mech. Na tem posłaniu rozkłada się dopiero owoce. Trwalsze odmiany można ułożyć w dwie warstwy, delikatniejsze zaś w jedną. Najlepiej jednak układać owoce tylko w jedną warstwę, uważając, aby się owoce z sobą nie stykały.

W razie braku miejsca można twarde, zimowe jabłka ułożyć ostrożnie na kupę lub w skrzyni, beczce lub koszu. Na spód naczynia sypie się najpierw warstwę sieczki lub lepiej otrąb. Następnie układa się twarde jabłka (z nieskaleczoną skórką) w warstwę pierwszą na tej podściółce. Następnie okrywa się je ciężką warstwą jabłek. Czyni się to kolejno dopóty, dopóki skrzynia, beczka lub kosz nie napełni się zupełnie. Z wierzchu przykrywa się denkiem podziurawionem lub plecionką z wikliny, wierzby i t. d.

Z delikatnemi gruszkami, jakiemi są n. p. francuskie, jako to masłówki, duchessy (diuszesy), blanże i t. d. trzeba obchodzić się nadzwyczaj starannie.

Po zerwaniu takich delikatniejszych gruszek i jabłek, trzeba je najpierw rozłożyć w chłodnem miejscu, aby się wypociły. Następnie obciera się każdą gruszkę lub jabłko cienką bibułką i układa najlepiej w kosze, przesypując suchemi otrębami lub drobną sieczką.

Miejsce chłodne, przeznaczone na przechowywanie owoców (zimowych gruszek i jabłek), powinno być zabezpieczonem przed mroźnem powietrzem. Wchodzić tam zimową porą należy tylko wtedy, kiedy już koniecznie potrzeba. Najlepiej zabezpieczyć przed wpuszczaniem mroźnego powietrza schowanie zaprowadzeniem podwójnych drzwi.

Owoce na straganach i półkach należy co tydzień przebierać i odrzucać zaraz psujące się owoce, bo od nich zarażają się inne.

Tak postępując, można przechować gruszki i jabłka zimowe przez całą zimę, a niektóre odmiany nawet aż do przyszłego zbioru owoców. Gdy dobrze przechowany owoc sprzeda się na wiosnę, to otrzyma się znacznie wyższą cenę, aniżeli zaraz po zbiorze w jesieni.

Późne odmiany śliwek, a nawet i wiśni można przechować dość długo w niepolewanych garnkach, skoro się owoc ułoży warstwami i poszczególne warstwy przesypie się otrębami. Winogrona zerżnięte z kawałkiem gałązki, można przechować przez całą zimę. Należy winogrona z kawałeczkiem drzewa, którego ranę oblepia się maścią ogrodniczą, zawiesić pod sklepieniem w chłodnej i suchej piwnicy.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.